Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 36. Nowy Targ, dnia 2. września 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spk. Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedziele.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 1500 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 10000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

L. WYROSTEK.

Kilka uwag o Podhalaniźmie.

Jesteśmy świadkami siódmego z rzędu Zjazdu Podhalan. Sporo lat pracy, poważny rachunek spraw, dużo wysiłków, wiele oczekiwań, nie mniej też zawodów — oto bilans ogólny tego okresu. Cel, który przyświecał inicjatorom tej pracy, posiłkuje również nas. Swój początek bierze on z ośrodka ruchu — idei. W jej to imię zbieramy się, torujemy żmudne nieraz szlaki, dzielimy się pospólnie smutnem i radosnem.

Nie zważamy na tych, co w nas dostrzegają swawolącego z nudów karzełka, jak również pomijamy innych, którzy go rozdmuchują do rozmiarów — polityki.

Wytyczne naszego programu, mistrzowsko ujęte w słowie przez Naszych wodzów, możnaby sprowadzić do jednego zasadniczego przykazania. Bądźmy sobą. Mieści się w tem najszerszy zakres słowa i czynu, ciała i ducha.

My w pierwszym rzędzie winniśmy uświadomić sobie co, o ile i w jakim kierunku wymaga poprawy dzisiejszego stanu, co usunąć, co zaś przeszczepić należy, by góralszczyzna nie znikła w odmętach szarej pospolitości.

Podjęłiśmy się zatem roli przewodnika. Winniśmy ją pełnić nie z korzyści współczucia, nawet nie z miłości — raczej z nakazu naturalnego.

Cechy i właściwości górali, tak dobrze nam znane, nie są w świecie zjawiskiem odosobnionem. Nauka ścisła używa niemal tych samych wyrażeń dla charakterystyki ogółu ludów górskich. Ocena ta wypada o wiele dodatniej od ludów nizinnych. Tak typ fizyczny, a więc budowa: smukła, symetrycznie rozwinięta, odporna, jak również właściwości duchowe: wrodzony intellekt, odwaga, upór obok podstępu i przesądu — to wszystko odnosi nauka do znamion wyższości. Cechą, która ich najbardziej wyróżnia, jest zamiłowanie swobody. Znany to przymiot, historycznie tylekroć stwierdzony.

Wytworzenie się tych, a nie innych właściwości w jakiejś gromadzie ludzkiej objaśnia nauka wpływem środowiska. Ten splot przyczyn i skutków, misternie zadzierżgniętych między człowiekiem a otaczającą go przyrodą, to broń w walce, a prawo istnienia. Człowiek zwykle zwycięża, Ale im więcej zużył sił, tem bardziej przywiązuje się do pokonanej ziemi.

Wierzadko pojawia się czynnik trzeci, obcy, zmieniający gwałtownie i środowisko i człowieka-dziedzica. Dzieje się to zwłaszcza pod wpływem doraźnie czerpanych korzyści. W chwili, gdy stan rzeczy grozi zupełną zagładą martwej lub żywej przyrody, obwieszcza nauka groźne memento: Rezerwat. I otacza opieką resztki roślin, zwierząt, nawet ludzi.

Nie trzeba udawadniać, że żyjemy pod znakiem powyższej groźby. Nad przyrodą roztacza się

właśnie opiekę. A nad resztą krajobrazu? Nam to w udziale przypada.

Niektórzy, wpatrując się w idealny obraz państwowej jedności, chcieliby gromadę społeczną ujednostajnić na każdem polu i pod każdym względem. Dążność ta jest sprzeczna przedewszystkiem z prawami natury, pochodną której jest przecież sam człowiek. Jeśli dodamy nadto, jak zabijająco działa monotonja życia społeczno kulturalnego, jaki zanik polotu ducha towarzyszy sztucznej niwelacji natury i człowieka — będzie to dostateczną obroną naszych w tej sprawie poglądów.

Z drugiej strony winniśmy zdać sobie sprawę z tego, że jesteśmy nikłą cząstką wielkiej machiny państwowej, której życie i rozmach muszą nam być współczesne. Granic tej świadomości nie można ściśle oznaczyć, zwłaszcza że w osnowie jej leżą zagadki wszechbytu. W praktyce bierze się za podstawę ogólne zasady współżycia, zdobycze kulturalne, postęp ekonomiczny i t. p. — dla nas atoli szczególnie ważnem będzie uświadomienie roli i zadania, przez naturę nam wyznaczonych. Zrzucimy przez to gniotące jarzmo pospolitego ogromu, podnosząc i jednostkę i grupę do rzędu samoistnej, celowej współpracy z ogółem.

* * *

Do rzędu trudnych zagadnień należy oznaczenie kresów kulturalnych czy plemiennych jakiegoś obszaru. Wyczuwa się wprawdzie ośrodki źródła, z których dane właściwości promieniują, lecz w miarę oddalania się od tychże, zanikają znamiona już to pod obcą, już to swoją, niezależną od macierzy powłoką. Nasze warunki przyrodzone sprzyjały liczebnemu rozwojowi samoistnych form z nielicznemi acz podstawowemi spoidłami jedności. Chcąc uzgodnić sprzeczne nieraz zdania, musimy przyjąć, że obszar nasz nie daje się określić ani zasiągiem słowa, ani rzeczy — co jest łatwo przenośne — gdyż podkładem jego idea.

Patrzeć odrębnie na zjawy życiowe, mieć nieprzekorne „ale“ wobec utartych sądów, odczuć dumnie swą i obcą jaźń, chylić czoło przed samouznaną mocą — to część tego ducha, co się wiekami wśród majestatu gór kształtował. Wszystko inne: gwara, strój, taniec, zwyczaj i t. d. to uzupełnienie, to forma z treści ducha czerpana.

* * *

Podhalanizm dzisiejszy „oświecony“ dla odróżnienia od dawniejszego, nieświadomego, ma przed sobą szereg ciężkich zadań. Fizyczny nacisk nizin na góry przy niewspółmiernym stosunku 1 : 99 daje obraz ilości i charakteru towarzyszących temu układowi zjawisk. Niepodległość państwowa, zadania społeczne, ewolucja form życia, wpływy emigracji i t. p. to wszystko wymaga kierunku, piętna, zasady i ducha.

Zapasy te wymagają ofiar i wysiłków.

Tkwią one w nas samych, świadomych spuścizny ojców naszych. Boć bronimy Ich ducha co się jeno z wielkością borykał.

Prof. Jan Piętka.

Uprzemysłowienie Podhala.

(Odczyt wygłoszony na Zjeździe Podhalan w Chochołowie w dniu 12 sierpnia 1923.)

(Ciąg dalszy III.)

Szli więc nasi ludzie z początku do Pesztu do cegielni glinę kopać i cegły nosić, do młynów na Dunaju worki dźwigać, a potem do Ameryki pod ziemię w mainach czarne węgle wydobywać. Ten utalentowany z Bożej łaski lud przemieniał się powoli w barabów w obcych krajach. A choć każdy myślał o powrocie do swoich ukochanych gór i do swojej owsianej ziemi, to jednak ilu Ameryka zeżarła, ilu ze steranem zdrowiem powróciło? Któżby policzył? Oto co zrobiła niewola i kapitalistyczny przemysł fabryczny.

Czy tak dalej będzie? Otóż nie! W górę serca bracia Podhalanie, tak nie będzie. Po pierwsze niewola dzięki Bogu się skończyła, od nas samych teraz zależy tak się w naszej Ojczyźnie urządzić, aby przemysł swojski na nowo zakwitnął. I zaczyna kwitnąć, ruch na polu przemysłowem w Polsce jest nad podziw ogromny — zaledwie 4 lata mamy wolności (w tem 2 lata wojna nam przeszkodziła) a jednak zrobiliśmy wielkie postępy. Wartałoby obszerniej o tem pomówić, lecz uczynię to kiedyindziej w naszej gazecie.

Po drugie, nie jest to już nowina, że wyroby fabryczne, takie jednostajne, bezduszne, brzydkie, liche, tandetne ludziom kulturalnym do cna już obrzydły. W krajach o wysokiej kulturze jak w Anglji, Francji, w Niemczech i gdzieindziej już od lat wielu są na nowo bardzo cenione, poszukiwane i dobrze płacone wyroby ręczne — tylko ręczne, samodzielnie przez zdolnego człowieka wykonane. Wszędzie w handlu odróżnia się dobrze: to wyrób ręczny, a to maszynowy, i za ręczny chętnie płaci się wyższą cenę. Odradza się wszędzie rzemiosło i przemysł domowy,

W PIENINACH.

Jeśliś kochał, walczył, wierzył,
Poznał prawdę, stwierdził w czynach.
Przebrnął morze, świat przemierzył,
Poznaj jeszcze łódź w Pieninach.

Zachęcony temi słowami naszego wieszcza W. Pola wyruszyłem z Łapszów Wyżnych na Spiszu w towarzystwie mego kolegi Pl. w stronę Niedzicy. Pogodny sierpniowy poranek zastał nas na szczycie Braniska, którego długim, wąskim grzbietem posuwaliśmy się raźno ku wschodowi. Branisko to jakby potężny wał zbudowany z wapienia, opadający stromemi zboczami na południe ku dolinie rzeczki Łapszanki i na północ ku Dunajcowi i Białce. Po prawej ręce mamy spiskie Zamagórze, pogarbione lesistemi wzgórzami, między któremi kryją się ludzkie osiedla, a w dali z rannych mgieł wyłaniają się dumne szczyty tatrzańskie. Z gór płyną potoki i zdążają wszystkie do pieniącej się srebrną falą Białki, którą oto widzimy po lewej stronie wpadającą do Dunajca, w dolinie którego widnieją wioski ocienione kępami drzew.

Trudno uwierzyć, że ta szeroka dolina obramiona od północy wyniosłem pasmem Gorców i Lubonia, od południa zaś grzbietem górskim, na którym stoimy, przedzielona kiedyś była granicą polityczną, biegnącą wzdłuż niej brzegami Białki i Dunajca. Wszak rzeki te nie mogą dzielić wiosek spiskich od podhalańskich, lecz całą dolinę wiążą w sposób naturalny z kotliną Podhala i Orawy stanowiącą z Zamagórzem Spiskiem jedną geograficzną, etnograficzną i gospodarczą całość.

Gdybyśmy bowiem zeszli do tych wiosek, kryjących pogarbione ze starości kościółki, gdybyśmy się znaleźli na tych spleśniałych ruinach zamczyska Czorsztyńskiego, dumających na skale o zamierzchłej sławie, posłyszelibyśmy w nich wielki głos przeszłości. A zaś gdybyśmy od murów i bram niedzickiego zamku wstąpili na próg góralskiej chaty i zapukali do niej; przywitałby nas góral w gunię staroświecką obleczony, mową praojców swoich, której mu moc niewoli nie wydarła. Stracił poczucie narodowe, jednak mu ta mowa polska, ta nasza gwara góralska ostała żywa i nieskażona!

A oto zamek Niedzicki. Tutajto wypłacili Polacy królowi Zygmuntowi 37000 kóp groszy praskich za zastaw 13 miast spiskich. Dziś, chociaż nikt oswobodzonej Polsce nie zwrócił tej sumy, miasta te są w obcem ręku, a nawet z Zamagórza nieprawnie nam wydartego, zaledwie cząstkę Polska dostała. Chciałbym iść do tego historycznego zamku, ale kolega P. mię ostrzega, że jego właścicielka niechętnie patrzy na turystów. Więc idźmy dalej... do Szczawnicy. Musimy tam iść lichą drogą po lewym brzegu Dunajca, gdyż prawy, którym biegnie droga z Czorsztyna do Szczawnicy przez Szwaby, Czerwony Klasztor i przełom

---

ludzie pragną mieć dzieła żywych rąk ludzkich, a nie martwej maszyny. Zapewne nie skasujemy maszyn, ale maszyna będzie ograniczona do produkcji pewnych tylko rzeczy, a inne będą produkowane przeważnie ręcznym sposobem. Które mianowicie? Przedewszystkiem wszystkie te rzeczy, które służą człowiekowi nie tylko do użytku, ale i do upiększenia jego otoczenia, do zaspokojenia wyższych potrzeb kulturalnych. A więc począwszy od architektury t. j. domu jako całości od ścian mieszkania, od mebli i sprzętów i sprzęcików, od urządzenia i ozdobienia kościołów i sal publicznych, od ubrania i wszelkiego stroju, od miski, talerza, garnka i łyżki począwszy, od pięknie ozdobionej i oprawionej książki, aż do obrazu i dywanu na ścianie i do wszelkiej rzeczy, na której oko szuka pięknego kształtu i barwy i przyjemnego wrażenia — choćby to był najmniejszy drobiazg — wszystko to powinno być robione ręcznie i będzie tylko jako ręczna robota wysoko cenione.

A teraz popatrzmy w koło siebie w naszych mieszkaniach — i wogóle gdziekolwiek — to zauważymy, że prawie wszystko jest obcym wyrobem i to przeważnie fabrycznym. Mówię teraz przedewszystkiem o tych rzeczach, które są w jakikolwiek sposób ozdobione, lub do ozdoby służą. A więc klamka u drzwi, ma kształt i ewentualnie ozdoby zrobione przez Niemca we fabryce, ściany pokoju są pomalowane przez patrony sprowadzone z Wiednia lub Berlina, dywan na ścianie, linoleum na podłodze, cerata na stole, kapa na łóżku, obicia na meblach, firanka w oknie, drzwiczki żelazne u pieca, lampa wisząca u sufitu lub stojąca na stole i talerz i filiżanka i każdy prawie sprzęt i drobiazg wszystko jest według obcego pomysłu zrobione i ozdobione. Wszystkie wzory i kolory i desenie na tkaninach, z których mężczyźni i kobiety mają ubranie, są obcej kompozycji. Tylko zrzadka coś niecoś spotkamy swojskiego, — wogóle nie mamy jeszcze w Pol-

potoka, znajduje się w rękach czeskich. Idąc lewym brzegiem rzeki, przez którą na tym odcinku biegnie granica, mijamy Sromowce Wyżne i Niżne i dochodzimy do stóp Trzech Koron, naprzeciw Czerwonego Klasztoru, gdzie zaczyna się sławny przełom Dunajca. Tu wynajmujemy w przystani łódki, płacąc po 50000 Mk. od jednej. Nie jest to wcale dużo, jeżeli się zważy, co to pracy kosztu je przytransportować łódkę ze Szczawnicy do Sromowiec (około 10 klm). Woda bystra, Czesi nie pozwalają przewoźnikom ciągnąć łodzi po „czeskim“ brzegu Dunajca. Nowa granica odbiera Sromowczanom wszelkie zarobki. Z gości mało kto wynajmuje łodzie, które smutnie leżą w liczbie kilkudziesięciu na brzegu, ruch turystyczny zarówno drogą wodną jak i lądową zamarł zupełnie. Do takiej Śmierdzonki nikt nie przyjeżdża dzisiaj, bo z głębi Czecho-Słowacji trudno się do niej dostać, zresztą Czesi odziedziczyli na Słowaczyźnie po Madziarach dużo doskonale urządzonych letnisk i uzdrojowisk. Dzisiaj na drodze pienińskiej, zbudowanej przez marszałka Zyblikiewicza cicho i głucho, jedynie „finans“ czeski ukaże się z karabinem lub z wędką, łowiąc pstrągi, których obecnie dzięki granicy politycznej nie sposób ochraniać, ni racjonalnej gospodarki rybnej prowadzić. Biedny Sromowczanin nie może na furze dostać się tą drogą do Szczawnicy, lecz musi tam iść pieszo .. górami przez Krościenko. Odcięty zupełnie od Polski, od świata, tą ojczystą rzeką, która powinna go łączyć ze światem, być źródłem jego zarobków. A niegdyś, jakże wesoło mknęły ku Szczawnicy jego łodzie wiozące „panów“ zachwycających się cudem górskiej przyrody. (C d. n.)

Przegląd polityczny.

Powrót metropolity Szeptyckiego. Arcybiskup grecko katolicki ze Lwowa Andrzej Szeptycki, chociaż pochodzi z polskiej rodziny, stał się zawziętym ukraińcem i zawsze, gdzie tylko mógł, starał się szkodzić Polakom i Polsce. Po odebraniu wschodniej Małopolski z rąk t. zw. Petruszowyczowców, arcyb. Szeptycki nie uznawał zwierzchnictwa Polski nad tym krajem, a wyjechawszy za granicę, agitował w Ameryce za Petruszewyczem, przywódcą nieprzejednanych Ukraińców, a następnie w Rzymie u Ojca św. starał się uzyskać rozmaite upoważnienia, które grożą nieobliczalnemi następstwami. Gdy państwa zachodnie uznały wschodnie granice Polski, rola ks. Szeptyckiego musiała się zmienić. Począł starać się u poprzedniego rządu gen. Sikorskiego o zezwolenie na powrót do Polski, które otrzymał wreszcie warunkowo, że publicznie uzna prawność władzy polskiej nad swoją metropolją. Ludność polska Lwowa pamięta zachowanie się Ks. Szeptyckiego podczas oblężenia tego miasta i powrót jego bez publicznego

sce tego, co się nazywa przemysłem artystycznym a co jest tą prawdziwą żywą sztuką, która o kulturze narodu stanowi, bo sztuka to nie tylko obrazy w ramach i figury rzeźbione, ale wszystko, co ma cechy artystyczne.

Są to także skutki naszej długoletniej niewoli i skutki tandety fabrycznej, które do tego stopnia zepsuły nasz smak, że nawet nie wszyscy odczuwamy należycie brak swojskiego przemysłu artystycznego.

Na tem polu mamy ogromnie dużo, prawie wszystko, do zrobienia. Przedewszystkiem więc musimy wykształcić zastęp artystów-rękodzielników, którzy tworzyć będą rzeczy piękne i swojskie. W zachodnich państwach już dawno takie szkoły istnieją, u nas takie fachowe wyższe szkoły przemysłu artystycznego dopiero pozakładano w Krakowie, w Warszawie, w Poznaniu i we Lwowie, nie licząc różnych kursów mniej lub więcej dyletanckich. Uczniowie tych szkół projektują tkaniny do fabryk w Zawierciu i w Łodzi kilimy i dywany, porcelanę i fajanse, meble, dekoracje malarskie kościołów i domów. wyroby metalowe, ozdoby graficzne książek, etykiety do opakowania towarów, afisze, papiery wyklejkowe introligatorskie i t d Wiele rzeczy robią sami, mają warsztaty doświadczalne: kilimczarski, stolarski, ślusarski, ceramiczny, rzeźbiarski i t. p.

Przemysł artystyczny w Polsce zaczyna się więc tworzyć. Czyż nasze Podhale, nasz lud tak bardzo w kierunku artystycznym uzdolniony, nie odegra w tem dziele wybitnej roli? — Jeżeli mówimy tutaj o uprzemysłowieniu Podhala, to mamy na myśli nie inny przemysł jak właśnie artystyczny. Bo do wyrobu gwoździ, albo mydła, albo zapałek szkodaby było takich talentów, jak ma nasz lud podhalański, marnować.

Dawno to już inteligencja, pragnąca temu ludowi przyjść z pomocą, zrozumiała i w kierunku rozwinięcia przemysłu artystycznego czyniła usi-

odwołania mógłby wywołać rozruchy. Tymczasem Ks. Szeptycki jako chory zatrzymał się w Wiedniu i stamtąd potajemnie, nie złożywszy żądanego oświadczenia, wyjechał do Polski. Poznano go jednak na granicy, zatrzymano, a następnie odstawiono do Poznania, skąd może wrócić do Lwowa, jeżeli uczyni zadość warunkom rządu. Teraz Ks. Szeptycki uderzył w pokorę i prosi o posłuchanie u P. Prezydenta Rzeczypospolitej w drodze służbowej. Czy skrucha jego będzie szczera, przyszłość dopiero pokaże.

Sprawa odszkodowań niemieckich wchodzi na nowe tory. Francja zajęła co prawda nowe miejscowości w zagłębiu Ruhry, ale nota wysłana do Anglji nastrecza możność rozpoczęcia rokowań. Jeszcze bardziej te rokowania ułatwia nota belgijska. Również nowy kanclerz niemiecki Stresemann przekonał się, że położenie Niemiec jest o wiele cięższe, niż myślał i że bez wzmocnienia ich stanowiska w polityce międzynarodowej nie można marzyć nawet o pokonaniu trudności wewnętrznych. Droga zaś do tego prowadzi przez zaniechanie biernego oporu i przystąpienie do płacenia odszkodowań, o co można się zresztą targować. Dlatego nie wygłasza już Stresemann mów groźnych w parlamencie, lecz przemawia okolicznościowo, uderza w tony pokojowe. Można mieć nadzieję, że zwolna do ugody z Francją dojdzie.

Włochy i Jugosławia toczą jeszcze rokowania o miasto i port Rjekę nie bez oporu z obu stron, zdaje się jednak, że skończy się ta sprawa włączeniem Rjeki do Włoch.

Hiszpanja w okupowanem Maroku ma ciągłe bunty powstańców, którzy zadają klęski wojskom hiszpańskim, choć ostatnio mieli zostać rozbici. Te klęski wywołują w Hiszpanji zniechęcenie i rozruchy

---

Z wystawy podhalańskiego przemysłu artystycznego w Zakopanem.

Na ogólne żądanie, wystawę podhal. przem. artyst. przedłużono do 20 sierpnia b. r. i w tymże dniu została zamkniętą. Jaka wytwórczość znajdowała się na wystawie, o tem była już mowa w poprzednich numerach „Gazety Podhalańskiej“, jak i w innych dziennikach sprawą tą się interesujących. Obszerniejszą recenzję o niej napisał P. Mieczysław Dąbrowski w jednym z numerów „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, do której wkradła się jednak formalna pomyłka. Przy wyliczaniu firm, które w swej wytwórczości posiadają najwięcej właściwego charakteru, a które kultywują wyroby, nie mające z góralszczyzną nic wspólnego, przestawiono poprostu dwie firmy i umieszczono je w miejscach sobie nie odpowiadających.

Czytamy tam, że wyroby firmy „Bobo“ w Zakopanem należą do lepszych, zaś firmy „Ozdoba“ Stan. Kowalczyka należy usunąć.

Nastąpiła tu chyba tylko czysta pomyłka, boć każdy przyzna, że raczej firma „Bobo“ prowadzona przez Stanisł. Bohusz Zonczyka daje wyroby o naleciałościach niegóralskich, zmanierowane i niezbyt szczęśliwie reprezentujące smak i styl podhalański, zaś wyroby firmy „Ozdoba“ wraz z wyrobami p. Franc. Łyki, zapowiadają lepszą w tym kierunku przyszłość.

Piękną przyszłość tę zapowiada Szkoła Przemysłu drzewnego w Zakopanem, której kierownictwo oddano szczęśliwie w ręce architekta p. Karola Stryjeńskiego, znakomitego fachowca i znawcy istotnej treści wytwórczości podhalańskiej, który już teraz wielkie w tym kierunku poczynił kroki i spodziewać się należy, że w niedalekiej przyszłości Szkoła drzewna, pod tak znakomitą dyrekcją nabierze właściwych cech, a po rozszerzeniu jej dodaniem innych działów, co byłoby rzeczą konieczną, stanie się tem, czem placówka tego rodzaju zwłaszcza na modernizującem się Podhalu być powinna. Pierwsza ta u nas wystawa nie inny miała cel, ale właśnie przegląd do-

---

łowania. Dowodem od dawna założona Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem i Szkoła koronkarska i pracownia kilimów „Kilim“ i pracownia haftów tamże oraz w Nowym Targu. Szkoła przem. drzewnego zdziałała najwięcej, (choć nie zawsze należytemi drogami chadzała) ciesielstwo, stolarstwo i snycerstwo rozwinęło się nader pięknie i bujnie, „Kilim“ wyrabia pierwszorzędnej jakości bielizny, tak pod względem artystycznym jak i technicznym, — ale większego wpływu na uprzemysłowienie Podhala nie wywarł — pomimo iż istnieje w Zakopanem już coś od 20 lat. W szkole koronkarskiej wyrabiają tak misterne i wykwintne rzeczy, że podziw znawców budzą, ale szerszego wpływu na uprzemysłowienie Podhala ta szkoła nie wywarła, bo nie o to idzie, aby pokazać nadzwyczajne zdolności do luksusowych wyrobów, ale o to, aby wyrabiać rzeczy praktyczne i przemysł jak najbardziej rozpowszechnić. (C. d. n.)

tychczasowej wytwórczości podhańskiego ludu z zakresu przemysłu artystycznego i byłoby wskazaną poniekąd rzeczą urządzać podobną wystawę corocznie, a rezultat naprawy tego, co złe, byłby niewątpliwie jeszcze lepszy Że zainteresowanie się tą sprawą było wielkie, można wnosić z licznej dość frekwencjii która średnio mogła wynosić dziennie do 100 osób. Goście z dalszych okolic Polski, zwiedzający wystawę nadziwić się poprostu nie mogli, że mając tak piękne rzeczy, nie pokażemy ich „światu", gdzie szybko zostałyby zakupione. Nie brakło też i gości z zagranicy, którzy sporo eksponatów wystawowych zakupili, między innemi i Kilim „Związku Podhalan" o motywach podhal, który był w Chochołowie na Zjeździe sprzedany do Paryża, a który później koniecznie chciała zakupić misja amerykańska. W czasie swego pobytu w Zakopanem, zwiedziła też wystawę jednego pięknego popołudnia P. Prezydentowa Wojciechowska, na drugi zaś dzień P. Prezydent ze swoją świtą. Pozatem, z czego najwięcej cieszyć się trzeba, zwiedzało też wystawę niewielu wprawdzie, ale przecież kilku gospodarzy z Zubsuchego Czarnego Dunajca, Olczy, z Orawy i Nowego Targu, choć ten ostatni mógł się lepiej zjawić Co do propagowania wystawy wielce przyczyniła się „Gazeta Podhalańska", na głos której zgłosiło się kilku wystawców i kilkudziesięciu zwiedzających gości. Ogółem sprzedano na wystawie eksponentów za blisko 65 miljonów marek pol., z tego 10% przypada na Szkołę przemysłu drzewnego, skradziono rzeczy, bo i bez tego się nie obeszło, wartości 2 miljonów marek pol., ze wstępów zaś zebrano około 20 miljonów marek polskich.

Rzec można, że wystawa powiodła się całkiem dobrze tak pod względem materjalnym, jak i moralnym i będzie ona zaczątkiem czy ułatwieniem pracy, podjętej celem przywrócenia wytwórczości Podhala swoistego charakteru i odrębnej oryginalności. Wystawa sprawiła na ogóle wrażenie bardzo dobre, choć było i kilku malkontentów, których zresztą nigdy i nigdzie nie brak. Pełne uznanie należy się komitetowi z P. dyr. Stryjeńskim na czele, w skład którego obok PP. dyr. Jakóba Zachemskiego i kustusza Muzeum Tatrz. Juljusza Zborowskiego, weszło kilku przedstawicieli „Twa Sztuki Podhal.", za rychłe zorganizowanie wystawy i przeprowadzenia jej do końca.

Młoda i pełna sił do pracy Sekcja Akademicka Związku Podhalan miała też swego reprezentanta w Komitecie wykonawczym wystawy w osobie akademika Antka Zachemskiego.

MEMORJAŁ

w sprawie granicy na Orawie wsi Lipnica Wielka.

Do
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w Warszawie

W marcu lub kwietniu br. wniosłem memorjał do M. S. Z. w sprawie dotyczącej przyszłej granicy między Polską a Czecho - Słowacją na Orawie, w odcinku wsi Lipnica Wielka. Wieś ta według pierwotnego projektu granicy została podzielona między Polską a Czecho - Słowację. Na skutek uchwały Komisji delimitacyjnej podział ten został usunięty w ten sposób, że Polska odstąpiła Czechosłowacji wsi: Suchą Górę i Głodówkę w zamian za przyłączenie do Polski reszty gminy Lipnica Wielka Intencją komisji było przyłączenie całej Lipnicy Wielkiej w jej granicach katastralnych. Z niewiadomych atoli przyczyn przy pomiarach granicy popełniono szereg rażących błędów, polegających na tem, że znaczne obszary Lipnicy Wielkiej pozostawiono po stronie czecho - słowackiej, a mianowicie:

1. Las, zwany Rabczycka kokotka, 60 morgów. 2 Las Sławnicki, 117 morgów. 3. Polana Niżni Krywań, 105 morgów. 4. Polana t. z. Państwa Orawskiego w Niżnim Krywaniu, ponad 300 morg. 5. Polana wsi Osada, 60 morg. 6 Część lasów Państwa Orawskiego w Babiej Górze

Wszystkie wymienione obszary wchodziły dotąd w skład katastru gruntowego gminy Lipnica Wielka. Jeżeli nawet Komisja kierowała się stanem posiadania, to wzgląd ten mógł się odnosić całkowicie tylko do wymienionego pod 2 Lasu Sławnickiego, oraz wymienionej pod 5 Polany wsi Osada.

Co do wymienionych pod 4. i 6. gruntów, stanowiących własność t. zw. Państwa Orawskiego, które jest obszarem dworskim, stanowiącym własność dawnych magnatów węgierskich, to gmina Lipnica jest tutaj zainteresowaną, albowiem posiadała ona prawo wieczystej dzierżawy, wymienionej pod 4 Polany w Niżnim Krywaniu, oraz użytkowała hale w wymienionych pod 6. lasach.

Na dowód tego złożyłem odpis odnośnego dokumentu w języku słowackim, stwierdzającego niewątpliwie prawa mieszkańców Lipnicy Wielkiej. Całkowicie niezrozumiałem jest odłączenie od Lipnicy Wielkiej lasu, wymienionego pod 1. i 3 gdyż te stanowią własność mieszkańców Lipnicy.

Przez takie poprowadzenie nowej granicy, Gmina jest potrójnie poszkodowana, a mianowicie:

1) traci możność łatwego komunikowania się z własnymi gruntami i lasami, oraz prawo użytko-

wania na terenach Państwa Orawskiego, 2) traci komunalny podatek gruntowy od wszystkich wymienionych pod 1. do 6. gruntów, należących do jej katastru, 3) będzie zmuszona opłacać podatek gruntowy od swoich terenów Republice Czechosłowackiej według norm tamtejszych, jak wiadomo, znacznie wyższych. Wprawdzie odnośny projekt granicy został już zatwierdzony, jednak powołując się na ustawę Sejmu z dnia 1. sierpnia b. r., polecającą Rządowi wznowienie całej kwestji granicy między Polską a Czechosłowacją z powodu odesłania sprawy Jaworzyny do Ligi Narodów, mam zaszczyt prosić Wysokie Ministerstwo Spraw Zagranicznych: o podjęcie akcji celem zrewidowania i sprostowania granicy na odcinku wsi Lipnica Wielka w ten sposób, aby wieś ta w pełnych granicach swego katastru gruntowego została włączoną do Polski.

Na poparcie powyższego wniosku przytaczam, że Komisja Delimitacyjna o ile szło o wsi, mająca przypaść Czechosłowacji, w każdym wypadku przestrzegała zasady granic katastralnych, wzgl. nawet przekraczała ją w tym wypadku, o ile jaka gmina (np Sławica, Twardoszyn i t. p.) posiadała grunta lub lasy w granicach katastru innej gminy.

Uregulowanie powyższej sprawy leży nietylko w interesie mieszkańców, lecz także całego Państwa, gdyż w przeciwnym razie zwalczanie szeroko rozgałęzionego przemytnictwa natrafi na nieprzezwyciężone przeszkody.

Medard Kozłowski
poseł na Sejm.

KRONIKA

† Ś. p. JÓZEF DZIAMA

zmarł w Czarnym Dunajcu dnia 27 sierpnia o godz. 9 tej. — Jestto ofiara wielkiej wojny. Po ukończeniu działu maszynowego na technice, wzięty do wojska nabawił się bólu gardła, który rozwijając się przyprawił go o śmierć mimo najusilniejszego a kosztownego leczenia. Ubył nam charakter czysty, serce szlachetne, pracownik cichy, a sumienny, na którego Podhale mogło liczyć i który żyjąc byłby się stał chlubą naszej ziemi Nieubłagana śmierć wydarła go z grona naszego, którzyśmy go za jego zalety umysłu i serca otaczali szczerą przyjaźnią. Cierpieniem długiem spłaciwszy swój ludzki dług, niech teraz w Nadświecie zaznaje błogiego wiecznego pokoju.

Miejskie seminarjum żeńskie w N. Targu. Nauka rozpocznie się dnia 10. września nabożeństwem w kościele paraf. o g. 8. rano — Egzamina uzupełniające, wstępne i poprawcze o g. 3. popoł.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Ogniska Związku Podhalan odbyło się w Czarnym Dunajcu dnia 26/8 b. r. w sali Twa Kasynowego, przy licznym udziale członków. Po sprawozdaniu Zarządu wygłosili referaty Prof. L Stopka i Dr. Stanisław Kipta na temat zadań Związku Podhalan i poszczególnych Ognisk, a w szczególności o ich gospodarczej stronie. Po skończeniu tychże, wywiązała się na temat żywa dyskusja, w trakcie której apelowano do Zarządu Ogniska, by starał się w głównym Zarządzie Z P. o założenie kursu kilimkarstwa w Czarnym Dunajcu, w którym chętną pomoc przyrzekła P. Erbanowa, a P. Aniela Ścisłowiczówna zorganizowała już do tego kilkanaście dziewcząt. Dalej apelowano do nowo wybranego Zarządu, by w związku z reorganizacją i rozszerzeniem Szkoły przem. drzew. w Zakopanem, starał się o utworzenie działu tokarskiego tejże Szkoły w Czarnym Dunajcu Po rozpatrzeniu wielu jeszcze innych spraw uchwalono, urządzać zebrania w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

W skład nowowybranego Zarządu wchodzą: prez. Wład Erban, wicepr. Ks. Wład. Długosz, sekret. p. Dańkiewiczówna, skarb. Stopka Aleksander Do Wydziału weszli: Teofil Cikowski, Fit Stan., Karol Gonciarczyk, Aniela Ścisłowiczówna, Czesław Stopka i Tokarski-Bukowski Jan Do Komisji Rew. zostali wybrani: Jan Cikowski, Franc Pieczorowski i Jan Chlebek.

Pożar we Wróbiówce. Dn 25. l. m w czasie rozszalałej na Podhalu burzy powstał wieczorem pożar wskutek uderzenia piorunu i spłonęły we Wróblówce cztery gospodarstwa. Smutnym jest niezmiernie fakt, że strażacy z Czarnego Dunajca, którzy przybyli na miejsce pożaru z dwoma sikawkami, musieli je z powrotem sami ciągnąć, gdyż jeden z tamtejszych gazdów Chraca z przydomkiem „Kabuś“, który cudem tylko ocalał, bo z obu stron jego domostwa był pożar, koni (a ma ich aż 3 w szopie) strażakom do odwiezienia sikawek dać nie chciał. Jest to wprost rzeczą nie do uwierzenia, ale powiadają, że jednak tak było. Wstyd. jeżeli tacy jeszcze się u nas znajdują. Czekamy wyjaśnienia. Ponadto Palarzowi z Cz. Dunajca piorun zabił krowę, zaś Chytremu Józefowi krowę i 2 owce.

Z Urzędu Emigracyjnego. Do Urzędu Emigracyjnego zgłaszają się w wielkiej liczbie emigranci przybywający z odległych okolic Polski w tym jedynie celu, aby dowiedzieć się, kiedy affidawity ich będą ostemplowane, lub prosić o przyspieszenie sprawy.

Urząd emigracyjny wyjaśnia, że podróże są bezcelowe, stemplowanie affidawitów odbywa się bowiem w porządku ścisłej kolejności i przyspieszone być nie mogą.

Przestrzega się przeto emigrantów, aby nie narażali się na wydatki i stratę czasu, gdyż przyjazd ich nie wpłynie na załatwienie sprawy.

Ruchliwa księgarnia B. Kotull w Cieszynie wydała ostatnio:

1 Muzeum przyrodnicze: Wskazówki do sporządzania i konserwowania zbiorów przyrodniczych, dr. Kazimierz Simm. 2. Tom V Illustr. Bibljoteki dla młodzieży; Roboty kartonowe, Stanisław Sowa. 3. Samouczek techniczny: Nr. 41. Maszyny influencyjne, Nr. 42. Balony, Nr. 43 Amatorskie wykonanie elektr. przyrządów pomiarowych, Nr. 44. Przeróbka i obróbka szkła.

Wydawnictwa te są cennym nabytkiem dla młodzieży i zasługują na pełne uznanie swą treścią i zewnętrznym wyglądem.

„O wyrobach Szarotki" sprawozdawca Kurjera lwowskiego z 26. b. m. z powodu wystawy w Zakopanem: „Hafty Szarotki z N. Targu budziły zachwyt i u niefachowców.

Pożegnanie prezesa Teatru i Chóru ludowego w N. Targu, Ks. Wład. Ryby przeniesionego do Krakowa odbyło się wiecz. 28. sierpnia w sali Sokoła w bardzo podniosłym i serdecznym nastroju. Udział w pożegnaniu wzięli członkowie Teatru i Chóru; przemawiali Ks. Łukasik w imieniu Delegatury, burmistrz Dworski w imieniu Chóru i miasta, p. Apostoł jako kierownik i sam Ks. Ryba, dziękując za poparcie i dając wskazówki do przyszłej pracy.

„Artyści z Bagateli" dali w sobotę „wesoły wieczór." Widocznie chcieli nas ubawić, nie udało się to jednak. Odgrzewane stare dowcipy („ta banda pięknie gra") aż do ordynarnych (aluzja do „łysiny", Sw. Piotra i nieba, o „trąbce", „dzieciach" i tp) nie bawiły nikogo. Bagatela musi, co najmniej, odświeżyć swój program. Ładne fragmenty pani Bańkowskiej (np Mazurek) wychodziły z całości jak — oazy.

Ceny złota i srebra. Kasa Pożyczk. płaciła za rubla złotego 121980 mkp. za rubla srebrnego 83610 mk., za złotą markę 56480 mk, za markę srebrną 23200 mk., za złotą koronę austr 47640 mk., za srebrną 19390 mk. za złotą jedn. monetarną Unji łacińskiej (frank złoty) 45750 mk, frank srebrny 19390 mk., za złotego dolara 237160 mk., za srebrnego dolara 111750 mk. za funty szterlingi 1,154.000 mk., funty tureckie złote 1,040 100 mk., za guldeny holenderskie 95310 mk. za gram złota 157603 mk. za gram srebra 4645 mk.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zęby sztuczne

złoto i srebro **KUPUJE** nawet połamane płacąc: **najwyższe ceny.**

Rozenberg zegarmistrz Nowy Targ,
— Rynek l. 39. — obok Starostwa. —

Na obecny sezon budowlany

poleca!

wapno skaliste i do bielenia, najlepszej jakości cement portlandzki dachówkę ogniotrwałą Asbit, Eternit Wiek, po cenach przystępnych z szybką dostawą firma hurtowna

JAN BODUCH, ŻYWIEC
DOM WŁASNY — RYNEK L. 127

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek pocztowy.

NAWOZY SZTUCZNE

prawdziwą tomasynę marki „gwiazda," żużle „Martina", superfosfat i inne nawozy sztuczne dostarcza wagonowo szybko

firma hurtowna

JAN BODUCH, ŻYWIEC
DOM WŁASNY — RYNEK L 127.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek poczt. za 50 M.

KOBIETY — POLKI!

— PRENUMERUJCIE —

„BLUSZCZ" NAJTAŃSZY TYGODNIK KOBIECY W POLSCE.

»BLUSZCZ« będzie dla Was najmilszym gościem niedzielnym, niosącym ciekawe wieści z całego świata. Znajdziecie w nim dobrą powieść, liczne nowele i poezje. Da Wam najnowsze żurnale mód, wzory wszelkich robót kobiecych, a młodej gospodyni praktyczne przepisy gospodarcze.

Adres Redakcji i Administracji!
WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 2.
KOŁO POLEK — Konto w P. K. O Nr 3700.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. B... w Nowym Targu